

Paweł Dudziński, *Szachy wojenne 1914–1918. Drogi do niepodległości*, Warszawa 2018, Wydawnictwo Penelopa, ss. 238

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości zaktywizowała również badaczy historii sportu, w tym zajmujących się grą szachową. Czytelnym przykładem owych zainteresowań jest niewątpliwie najnowsza praca Pawła Dudzińskiego, traktująca o najskromniej opracowanym okresie w historii szachów – latach 1914–1918. Już na początku rozważań mogę pokusić się o opinię, że książka wypełnia lukę i wnosi do badanego tematu szereg nieznanych faktów, komentarzy, zapisów partii, wyników turniejów oraz imponującą ikonografię.

Przygotowanie monografii nałożyło na Autora obowiązek przeprowadzenia drobiazowej kwerendy w niemałej już literaturze przedmiotu (krajowej i zagranicznej). Aczkolwiek wśród wykorzystanych publikacji, istotnych z punktu widzenia tematu, nie zauważyłem kilku publikacji niżej podpisanego na temat rozwoju życia szachowego w Warszawie w XIX i na początku XX stulecia oraz szachowych pasji Józefa Piłsudskiego i Władysława Raczkiewicza¹. Bazę źródłową wyróżniają natomiast obszerne i szczegółowe badania w prasie z kilku krajów (np. amerykańskiej, angielskiej, austriackiej, czeskiej, francuskiej, niemieckiej, polskiej, rosyjskiej, szwajcarskiej). Mam tu na myśli głównie dzienniki i tygodniki, w których historyk szachów odnalazł setki kącików i szpalt poświęconych tytułowej problematyce i głównie na bazie tych informacji zbudował swoją pasjonującą narrację naukową. Ponadto z dużą znajomością rzeczy odwołał się do specjalistycznych czasopism szachowych z epoki. To niewątpliwie mocna strona omawianej monografii.

Tytułowy temat Autor omówił w ujęciu problemowym, wykorzystując do tego celu podział geograficzny (poszczególne zabory ziem polskich, Europa, Ameryka). W trzech pierwszych rozdziałach przedstawił rozwój gry szachowej, głównie uwzględniając w analizie kluby, kawiarnie z tzw. górkami szachowymi oraz imprezy w zaborze rosyjskim, austriackim i pruskim. W kolejnej części przeniósł swoje zainteresowania na teren Europy Zachodniej i z dużym powodzeniem odnalazł ślady polskich zawodników rywalizujących w zawodach m.in. w Austrii, Francji, Niemczech, Szwajcarii i USA. Zwróciłbym zwłaszcza uwagę na zagadnienie dotyczące wpływu wybuchu wojny w 1914 r. na międzynarodowe rozgrywki turniejowe. W końcu zreferował zainteresowanie grą szachową wśród najwybitniejszych polityków, w tym architektów niepodległości Polski (np. Józefa Piłsudskiego, Kazimierza Sosnkowskiego) oraz oficerów, którzy w latach Wielkiej Wojny rozpoczynali dużą karierę zarówno wojskową, jak i w późniejszym okresie polityczną. Uwzględnił w tym wypadku Kazimierza Głabisza, Bronisława Nakoniecznikowa-Klukowskiego, Władysława Raczkiewicza, Władysława Sikorskiego, Mariana Steifera i Ludomira Junoszę-Stępowskiego. Do tego grona

¹ T. Wolsza, *Mistrzowie XIX-wiecznej Warszawy. Z dziejów Warszawskiego Towarzystwa Zwoleńników Gry Szachowej do 1919 r.*, „Kronika Warszawy” 1999, nr 109–110, s. 125–147; idem, *Ze sportem za pan brat, ze sportem na bakier. Pasje sportowe elit politycznych w dwudziestoleciu międzywojennym i w pierwszych latach Polski Ludowej*, Warszawa 2018, s. 13–34 (rozdz. „Sportowe fascynacje Józefa Piłsudskiego”); idem, *Raczkiewicz nieznanymi. Sportowe pasje Prezydenta RP (przykład gry nie tylko szachowej)*, w: *Londyńska reduta*, t. I: *Władysław Raczkiewicz (1885–1947)*, red. J. Klaczek, M. Golon, K. Kania, Z. Girzyński, Toruń 2017, s. 323–334.

dołączył również pisarza Stefana Żeromskiego, z uwzględnieniem kawiarni szachowej w Zakopanem.

Warto również nieco dłużej zatrzymać się przy okładce publikacji. Prezentuje ona grafikę Zygmunta Nasiółkowskiego, pt. *Szachy w gazie bojowym*, przedstawiającą żołnierzy w maskach gazowych z bronią i granatami, z motywem szachowym – kilkoma rozrzuconymi figurami szachowymi. Nie potrafię w tej chwili stwierdzić, czy Autor grafiki chciał nawiązać do wydarzeń z Bolimowa w 1915 r., kiedy Niemcy w bitwie nad Rawką po raz pierwszy w historii użyli gazów bojowych, czy też był to przypadek niemający nic wspólnego z tym wydarzeniem. Niemniej pomysł uważam za interesujący i celny, związany z historią ziem polskich w okresie I wojny światowej.

Autor ukazując rozwój gry szachowej w klubach warszawskich po rozpoczęciu wojny, z dużą znajomością rzeczy przedstawił lokalnych mistrzów i amatorów (nestora środowiska Szymona Winawera, Akiwę Rubinsteina, Aleksandra Flamberga, Mojżesza Łowckiego, Salomona Langlebena, Artura Popławskiego oraz kilku pomniejszych, w tym np. poetę Jerzego Machonbauma, ps. Machon czy też krytyka literackiego Jana Kleczyńskiego). Z kolei w Łodzi, jego zdaniem, uwagę na siebie na przełomie XIX i XX stulecia i później zwrócili: Hersz Salwe, Hersz Rotlewi, Samuel Factor, Dawid Danuszewski i Teodor Regedziński. Dla niektórych okres wojny z wielu powodów stanowił kres kariery (np. dla Winawera, Popławskiego, Rotlewiego), dla pozostałych był ważnym etapem dalszego rozwoju. Badacz historii szachów zwrócił też uwagę na rolę Rubinsteina, zawodnika, którego w tym okresie postrzegano jako jednego z najlepszych – głównego kandydata do tytułu mistrza świata. Wybuch wojny w 1914 r. zresztą zniweczył jego plany związane z meczem o mistrzostwo świata z Emanuelem Laskerem. Obecność Rubinsteina w Łodzi i nieco później, od 1915 r. w Warszawie zaaktywizowała tamtejsze środowiska miłośników gry szachowej. Mistrz był niewątpliwie postacią, wokół której ogniskowało się życie szachowe. Autor pozostając przy postaci wybitnego arcymistrza, podkreślił, iż należy skorygować brzmienie jego imienia z powszechnie stosowanego Akiba na Akiwa. Jak sądzę, była również w tym miejscu okazja do zweryfikowania daty jego urodzenia. Kilka lat temu na łamach „Magazynu Szachista” ujrzał światło dzienne cenny artykuł na ten temat, w moim przekonaniu rzetelny. Autorzy na podstawie dostępnych dokumentów różnej proveniencji zweryfikowali datę urodzenia najlepszego w historii polskiego zawodnika z 1882 r. na 1 XII 1880 r.² Można tę propozycję potraktować jako niezwykle ważny głos w dyskusji i dlatego należy się do sprawy ustosunkować.

W omawianej pracy zbyt skromnie wybrzmiała sprawa związana z ewakuacją Rosjan z Warszawy w 1915 r. To właśnie wówczas warszawscy miłośnicy gry szachowej coraz częściej organizowali turnieje mistrzowskie z udziałem zawodników lokalnych oraz gości, których zwabiła okazja rozegrania partii z Rubinsteinem. Nie sposób też nie zauważyć w tym miejscu, że Warszawskie Towarzystwo Zwoleńników Gry Szachowej ufundowało specjalne stypendium dla najlepszego w historii polskiego arcymistrza. Aczkolwiek Autor na tę istotną sprawę nie zwrócił większej uwagi. Z zaborem rosyjskim była również związana pasjonująca historia cudownego dziecka szachowego Szmula Chaima Rzeszewskiego z Ozorkowa. Autor wprowadził zweryfikował, na jego medialną niekorzyść, datę urodzenia chłopca z 1909 r. na 1911 r., nie pomniejszył natomiast już i tak nieprzeciętnych zdolności szachowych.

² E. Kusina, J. Kusina, *Akiba Rubinstein urodził się 1 grudnia 1880!*, „Magazyn Szachista” 2014, nr 6, s. 17–19.

Ponadto z dużą precyzją omówił peregrynacje szachowe chłopca po ziemiach polskich, Europie i Ameryce, za które rodzice otrzymywali wysokie honoraria. Dalej przytoczył interesujący fragment wspomnień Rzeszewskiego, związany z dzieciństwem: „wszędzie gdzie byłem, wielkie tłumy podążały za mną, by widzieć moją grę. Mając już cztery lata, byłem osobą publiczną. Ludzie gapili się na mnie, szturchali mnie, próbowano mnie ścisnąć, zadawano mi pytania. Profesorowie mierzyli moją czaszkę i analizowali mnie pod kątem psychologii. Reporterzy robili ze mną wywiady i pisali barwne historie o mojej przyszłości. Fotografowie celowali we mnie swoimi aparatami. To było, oczywiście, nienaturalnym życiem dla dziecka, ale nie mogę powiedzieć, by mnie to nie cieszyło” (s. 153–154). Po II wojnie światowej prognozy dotyczące kariery cudownego dziecka sprawdziły się i Rzeszewski był w dziesiątce najlepszych szachistów na świecie. Tyle tylko, że reprezentował USA, podobnie jak kilkunastu innych wybitnych polskich mistrzów, których wojenne losy 1939–1945 rzuciły poza granice kraju (np. wielokrotnych medalistów olimpijskich: Mieczysława Najdorfa, Paulina Frydmana i Ksawerego Tartakowera).

Autor recenzowanej monografii wyłowił z prasy polskojęzycznej, wydawanej przez Niemców w latach I wojny światowej, w tym np. „Godziny Polskiej” (stąd potem, w latach II wojny światowej, powszechnie mówiono o prasie gadzinowej, przez celową deformację tytułu), szereg cennych informacji i opisów na temat turniejów szachowych i różnych imprez masowych z szachami w roli głównej. Za najcenniejsze uznałbym te, które odnoszą się do uroczystości związanych z Legionami. To nowy, nieznanый wątek dotyczący pobytu legionistów w Warszawie w 1917 r. Jak ustalił historyk, w parku na Agrykoli doszedł do skutku pokaz tzw. żywych szachów. Wcześniej w tym samym miejscu warszawiacy kibicowali piłkarzom, np. podczas spotkania Polonii z drużyną 1 Brygady Legionów Polskich. Zawody obserwowało ponad 5 tys. widzów³. Można się jedynie domyślić, że pokaz tzw. żywych szachów cieszył się nie mniejszym zainteresowaniem widzów manifestujących swój patriotyzm i tęsknotę za Wojskiem Polskim (WP). Wszak podczas owego wydarzenia były zbierane datki dla legionistów. Sprawozdania z imprezy zamieściły m.in. „Godzina Polski”, „Kurjer Warszawski” oraz „Głos”: „Wczorajsza zabawa na legionistów zgromadziła w Agrykoli tłumy. Organizatorzy dotrzykali swej obietnicy – i wszystko było «jak w bajce». Zabawa rozpoczęła się partją żywych szachów pomiędzy p. Wasilewskim i Kleczyńskim. Barwnie było na boisku podczas tej gry – prędko poruszały się pionki, posuwicie i z majestatem królowe, z ceremoniałem i godnością – króle. Partia skończyła się zwycięstwem pierwszego z mistrzów, poczym «szachy» w barwnym korowodzie opuściły boisko” (s. 28). W organizację pokazu byli zaangażowani nie tylko działacze warszawskiego klubu szachowego. Do tego prestiżowego grona dołączyli również m.in. reżyser teatralny Stanisław Jarniński, malarz Wojciech Horacy Kossak oraz dziesiątki aktywistek z Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

Z nie mniejszą skrupulatnością Paweł Dudziński przedstawił rozwój gry szachowej w Galicji i zaborze pruskim. Wskazał na animatorów środowiska, zarówno w zakresie prac organizacyjnych, jak i z uwagi na osiągnięcia sportowe. W Krakowie do najważniejszych zaliczył celnie działaczy Krakowskiego Klubu Szachistów: Adama Żuk-Skarszewskiego i Aleksandra Wagnera oraz dobrze się zapowiadających zawodników: inż. Adolfa Hauke-Bosaka, Karola Irzykowskiego, prof. Tadeusza Bujaka, Aleksandra Ameisena, Józefa Dominika i kompozytora zadań szachowych,

³ T. Wolsza, *Ze sportem za pan brat...*, s. 51.

poetę Józefa Klemensiewicza. Nie pominął nestorów środowiska: znanego adwokata dr. Józefa Banneta (tłumaczył m.in. pracę Ludwiga Bachmanna, pt. *Historia szachów*, częściowo opublikowaną na łamach „Tygodnika Szachowego” w 1899 r.) oraz malarza Ludomira Benedyktowicza (obie dłonie stracił w powstaniu styczniowym i pomimo kalectwa nie tylko zajmował się malarstwem, ale i grą szachową, wykorzystując specjalnie skonstruowane chwytki). Z kolei we Lwowie wskazał na: inż. Oskara Piotrowskiego, dr. Emila Grossa, inż. Władysława Łasińskiego, inż. Józefa Łapickiego oraz najlepszego zawodnika – hr. Ignacego Popiela. Z tym środowiskiem byli również związani Marian Steifer, sportowiec uniwersalny, miłośnik gry szachowej oraz jednocześnie piłkarz klubów lwowskich, późniejszy pułkownik WP i działacz sportowy w II Rzeczypospolitej oraz bracia Tadeusz, Kazimierz i Lech Gluzińscy. Ten ostatni świeżo upieczony absolwent medycyny uniwersytetu, jak podał Autor, poległ w obronie Lwowa w 1919 r., zaś jego grób znajduje się na cmentarzu Orłąt Lwowskich. Z kolei Tadeusz i Kazimierz Gluzińscy, o czym już nie wspomniał, związali swoją działalność z ruchem narodowym. Najstarszy z braci, Tadeusz Gluziński był wybitnym kompozytorem zadań szachowych i w tej dyscyplinie współpracował m.in. z Dawidem Przepiórką. Po wybuchu II wojny światowej władze RP wezwały go na emigrację. Miał wówczas objąć stanowisko w Radzie Narodowej RP. Niestety zmarł w Budapeszcie w trakcie podróży na zachód.

W szachowym Poznaniu Autor wyróżnił braci Ignacego i Andrzeja Kopów (legionistę, którego Piłsudski powołał do Kapituły Orderu Wojennego *Virtuti Militari*) oraz ks. Waleriana Adamskiego – autora książki pt. *Szachy* oraz uczestnika powstania wielkopolskiego. Ponadto zwrócił uwagę na kilka sportowych epizodów w biografii Kazimierza Głabisza, który w dwudziestoleciu międzywojennym był prezesem Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Z kolei w przypadku Arthura Rhodego (pochodził z Wieruszowa), honorowego członka Poznańskiego Klubu Szachistów oraz reprezentanta Poznania w drużynowych mistrzostwach Polski w szachach, który stolicę Wielkopolski w obawie przed Armią Czerwoną opuścił w styczniu 1945 r., można byłoby dodać, iż jego syn Gotthold – znany niemiecki badacz dziejów nowożytnych z Uniwersytetu w Marburgu – uczestniczył w latach sześćdziesiątych XX w. w kongresach historycznych polsko-niemieckich zorganizowanych przez środowiska emigracyjne. W opinii polskich historyków prezentował wówczas stanowisko rewizjonistyczne. Wybitny emigracyjny historyk gen. prof. Marian Kukiel zanotował w tej sprawie: „Nie myśleliśmy wybierali goście – z tamtej strony zakomunikowano nam ich team”⁴. Wydaje się, iż na postawie Gottholda Rhodego w badaniach historycznych zaważyła niewątpliwie dramatyczna biografia ojca.

Za największe osiągnięcie Autora traktuję część poświęconą wojennej biografii Ksawerego Tartakowera, dwukrotnego mistrza Polski (z 1935 i 1937 r.) oraz wielokrotnego medalisty olimpijskiego. Historyk ustalił, iż po wybuchu wojny jako ochotnik służył w armii austro-węgierskiej. O swoim zaangażowaniu w poszczególnych bitwach i potyczkach bieżąco informował czytelników na łamach „Wiener Schachzeitung” oraz „Deutsche Schachzeitung” w 1915 r. Co można potraktować za rzecz nie tylko godną odnotowania, ale i za wręcz nieprawdopodobną. Za udział w patrolu w okolicach Opatowa został nawet odznaczony brązowym medalem za odwagę. Paweł Dudziński podjął się próby, moim zdaniem udanej, wyjaśnienia sprawy, czy Tartakower

⁴ R. Stobiecki, *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005, s. 152.

mógł być legionistą Józefa Piłsudskiego. Pytanie nie było bezzasadne, gdyż w kilku artykułach prasowych (niemieckich i austriackich) w latach Wielkiej Wojny pojawiły się na ten temat spekulacje. Odpowiedź, jaką uzyskał czytelnik, wydaje się przekonująca. Tartakower jako żołnierz 4 Pułku Piechoty II Korpusu armii austriackiej 1915 r. służył nad Nidą, czyli w tym samym miejscu, co polskie Legiony. Sąsiedztwo oddziałów Autor skwitował następująco: „nawet jeśli Tartakower nie miał przydziału do 1. Brygady Legionów, to z pewnością walczył on ramieniem u boku polskich legionistów i Piłsudskiego na rzece Nidą w marcu 1915 r.” (s. 142).

Historyk podniósł również i inny, nie mniej ważny wątek z dziejów szachów, związany z wybuchem wojny. Sprawa dotyczyła tych turniejów szachowych, które rozpoczęły się przed 28 VII 1914 r. i nie dobiegły końca z chwilą rozpoczęcia działań wojennych. Najważniejszy był rozgrywany w Mannheim XIX Kongres Niemieckiego Związku Szachowego. Z punktu widzenia wydarzeń politycznych konsekwencje ponieśli wówczas zawodnicy rosyjscy lub Polacy z zaboru rosyjskiego. Wśród internowanych znaleźli się m.in. przysły mistrz świata Aleksandr Alechin (po rewolucji zdecydował się pozostać we Francji), Jefim Bogolubow (po wojnie osiedlił się w Niemczech) i polski mistrz Aleksander Flamborg. W sumie w „szachowej niewoli” znalazło się 12 zawodników. W turniejach pobocznych, jak ustalił Autor, grali jeszcze inni Polacy, np. Józef Dominik z Galicji – był bezpieczny oraz Salomon Szapiro z Łodzi, który po zawodach został umieszczony w obozie w Traunstein. W tej części rozważań czytelnik odnajdzie również opis niezwykle interesującego i bliżej nieznanego epizodu z biografii Dawida Przepiórki. Jak ustalił historyk, Przepiórka latem 1914 r. zrezygnował z udziału w turnieju w Mannheim i wyjechał do neutralnej Szwajcarii. Mieszkał z rodziną m.in. w Lucernie, Montreux i Genewie. Aktywnie uczestniczył w działalności miejscowych klubów szachowych. Do Warszawy wrócił dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Ostatnią część pracy Autor poświęcił szachowym pasjom wielkich polityków i wojskowych. Jest zrozumiałe, że narrację zdominowała postać Piłsudskiego oraz jego legionistów, którym gra szachowa była bliska⁵. Pragnę w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na innego, nieco zapomnianego bohatera – gen. Ludomira Junoszę-Stępowskiego, carskiego oficera, działacza Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników Gry Szachowej, współorganizatora Rosyjskiego Związku Szachowego oraz autora *Podręcznika do nauki gry w szachy* (Warszawa 1913). Generał był latami I wojny światowej współorganizatorem Legionu Puławskiego, nad którym kontrolę przejął Komitet Narodowy Polski.

Omówiona praca pt. *Szachy wojenne 1914–1918. Drogi do niepodległości*, obok poprzedniej monografii Pawła Dudzińskiego, pt. *Szachy wojenne 1939–1945. War chess* (Ostrów Wielkopolski 2013)⁶, powinna być moim zdaniem obowiązkową lekturą każdego miłośnika gry szachowej.

Tadeusz Wolsza

Warszawa

⁵ Dziesiątki innych przykładów na ten temat czytelnicy odnajdą w monografii T. Wolszy, *Ze sportem za pan brat...*, s. 42–67.

⁶ Recenzję tej pracy, autorstwa Włodzimierza Sulei, „Dzieje Najnowsze” pomieścili w numerze 4 z 2013 r., s. 171–173.

Stanisław Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka „Benedykt” (1900–1977). Materiały historyczne do dziejów Komendy Głównej Armii Krajowej*, red. nauk. Maciej Jan Mazurkiewicz, Warszawa 2018, Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ss. 305

Profesor Stanisław Salmonowicz należy do tych badaczy dziejów Polskiego Państwa Podziemnego (PPP), których zainteresowanie tą problematyką było zawsze silnie osadzone w tradycji rodzinnej. Odnosi się to w szczególności do osoby jego wuja Ludwika Muzyczki, szefa Administracji Zmilitaryzowanej w Komendzie Głównej Armii Krajowej (KG AK). Zachowana w zbiorach Profesora spuścizna Muzyczki, notatki z własnych rozmów z nim z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w połączeniu z wynikami kwerendy archiwalnej (w szczególności w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej [IPN]) oraz gruntowną znajomością literatury przedmiotu, złożyły się na opracowanie o charakterze monograficznym i źródłowym, ważne dla przyszłych biografów Muzyczki i badaczy dziejów KG AK. Stanowi ono, szczególnie dla okresu po II wojnie światowej, rozwinięcie szkicu biograficznego sprzed z górą ćwierćwiecza¹, zarówno w odniesieniu do wątków biograficznych, jak i – bardziej jeszcze – dokumentowych. Jest też opracowaniem, którego autor łączy warsztat historyka prawa, badacza dziejów PPP oraz wojny i okupacji z wiedzą właściwą świadkowi epoki, a także świadkowi i uczestnikowi wielu wydarzeń i rozmów z ludźmi tamtego czasu, zatem wiedzą, której inni badacze tej problematyki częstokroć mieć nie mogą. Osobisty w jakiejś mierze charakter tej pracy stanowi więc jej wartość dodaną.

Powrót Autora po latach do problematyki związanej z życiem i działalnością ppłk. Ludwika Muzyczki wiązał się – obok zauważalnych postępów w badaniach nad PPP – z dostępem do akt zgromadzonych w zasobie archiwalnym IPN, w szczególności z materiałami śledztwa przeciwko Muzyczce w latach 1945–1948 i 1950–1954. Celem – czego Autor nie ukrywa – nie było napisanie całościowej biografii, lecz zwrócenie uwagi badaczy problematyki okupacji i dziejów PPP, a także przyszłych biografów Muzyczki na zagadnienia nie w pełni znane w literaturze przedmiotu, warte zaś oświetlenia z pozycji historyka, a zarazem świadka niektórych wydarzeń, albo jeszcze bardziej: osoby ze źródeł rodzinnych dobrze poinformowanej o różnych istotnych kwestiach z czasu II wojny i okupacji oraz lat powojennych, w tym kolejnych dekad PRL, w czym ważną rolę odegrała analiza dokumentacji przechowywanej w zbiorach IPN.

O tym, że Ludwik Muzyczka zasługuje na obszerną, być może także pretekstową, biografię, świadczy lektura pierwszej części recenzowanej pracy, na którą składa się obszerny szkic biograficzny tytułowej postaci (s. 15–108), podzielony wedle najważniejszych etapów życia i aktywności. Najważniejszych nie zawsze z jego inicjatywy, bowiem obok młodości i służby państwowej w II Rzeczypospolitej dalsze etapy to udział w kampanii wrześniowej i okres krakowski w działalności konspiracyjnej (1939–1940), praca w KG Związku Walki Zbrojnej (ZWZ)-AK w Warszawie (1940–1944), znaczony więzieniem i śledztwem Urzędu Bezpieczeństwa okres od kapitulacji Powstania Warszawskiego po rok 1956 i aktywność po Październiku '56 do śmierci w 1977 r., w trudnej sytuacji materialnej i w warunkach ciągłej inwigilacji. Kluczem

¹ S. Salmonowicz, *Ludwik Muzyczka 1900–1977. Polityk i żołnierz. Przyczynek do dziejów Armii Krajowej*, Warszawa 1992.

do szczególnych kwalifikacji i osiągnięć Muzyczki na stanowisku szefa Administracji Zmilitaryzowanej KG ZWZ-AK, a także jego postawy w latach okupacji i w okresie powojennym jest z pewnością analiza jego służby państwowej w latach II Rzeczypospolitej. Zarówno w administracji ogólnej (szczególnie na samodzielnym stanowisku starosty powiatowego dziśnieńskiego w Głębokiem w województwie wileńskim oraz w Wyrzysku w województwie poznańskim, a następnie pomorskim), jak i w szeregach Związku Strzeleckiego (ZS) jako komendant okręgów ZS Wilno i Nowogródek, a następnie Okręgu Północnego w Wolnym Mieście Gdańsku. Służba na stanowisku starosty nadgranicznych powiatów powodowała konieczność współpracy z Oddziałem II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (prowadzonej już wcześniej w związku z piastowaniem wysokich stanowisk w ZS), jak też specjalizację w zakresie ważnych z tytułu bezpieczeństwa wewnętrznego zagadnień niemieckich i sowieckich. Także – wtajemniczenie w prace z zakresu dywersji pozafrontowej – zarówno w roli komendanta kilku okręgów ZS, jak i starosty dziśnieńskiego i wyrzyskiego. Przy okazji styku spraw wojska i ZS Autor zwrócił uwagę na sporą grupę oficerów legionowej proweniencji w KG Służby Zwycięstwu Polski (SZP)-ZWZ-AK i niektórych komendach okręgowych, którzy znali się ze służby w garnizonie wileńskim w latach dwudziestych i z działalności w strukturach ZS (s. 32). Obok Ludwika Muzyczki byli to m.in.: Michał Tokarzewski-Karaszewicz, Tadeusz Pełczyński, August Emil Fieldorf, Leopold Okulicki, Kazimierz Babiński, Henryk Bezeg, Alojzy Kaczmarczyk, Franciszek Niepokółczycki. Bez wątplenia to klucz personalny wart w przyszłości uwagi badaczy.

Kontakty ze ZS przesądziły o szybkim zaangażowaniu się Muzyczki w tworzenie zrębów konspiracji wojskowej w Krakowie (z czasem przyjęła ona nazwę Organizacja Orła Białego), wraz z którą w 1940 r. przeszedł do ZWZ. Konspiracyjne doświadczenie z tajnych prac przedwojennych, jak też eksperienca wyniesiona ze służby w administracji państwowej ogólnej wpłynęły na to, że stał się energicznym i skutecznym twórcą Administracji Zmilitaryzowanej (w KG AK – Szefostwo Biur Wojskowych „Teczka”), której struktury na początku 1944 r. w większości weszły w skład administracji cywilnej podległej Delegatowi Rządu. Miał też Muzyczka zasługi w tworzeniu koncepcji i zrębów organizacyjnych Wojskowej Administracji Ziem Nowych, przewidzianej (wraz z Wojskowym Korpusem Służby Bezpieczeństwa) do objęcia w obliczu klęski militarnej Niemiec ziem będących obiektem polskich aspiracji terytorialnych, a leżących przed wojną poza granicami II Rzeczypospolitej (Wolne Miasto Gdańsk, Prusy Wschodnie, część Pomorza Zachodniego, Śląsk Opolski). Wiosną 1944 r. otrzymał też zadanie tworzenia na terenach zabużańskich struktur organizacji NIE, z której odszedł w lipcu 1944 r. wskutek konfliktu z płk. Okulickim. Po klęsce powstania i powrocie w lutym 1945 r. z oflagu w Woldenbergu, po rozwiązaniu AK, brał udział w próbach reaktywowania struktur organizacji NIE, a potem w ich likwidacji w ramach prac sztabu Delegatury Sił Zbrojnych. Następnie był wśród założycieli Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN), choć nie znalazł się w I Zarządzie Głównym WiN. W związku z działalnością w WiN, do której się nie przyznał, był więziony od grudnia 1945 do grudnia 1948 r. Aresztowany ponownie w październiku 1950, przebywał w więzieniu do września 1954 r. w związku ze śledztwem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) w sprawie „Teczki” i jej Brygad Wywiadowczych. Podpułkownik Ludwik Muzyczka, w przeciwieństwie do wielu innych wyższych oficerów KG AK, nie przyznał się w śledztwie ani w latach 1945–1948, ani też w znacznie cięższych pod względem przeżyć więziennych latach 1950–1954 do żadnych zarzutów, które mu przypisywano, broniąc honoru Armii Krajowej.

Honoru AK przyszło mu niejedną raz bronić i po 1956 r. w sytuacji, gdy miał przeciwko sobie nie tylko reżimowych historyków i publicystów, ale i dawnego kolegę z KG AK płk. Jana Rzepeckiego. Przede wszystkim jednak Służbę Bezpieczeństwa (SB) i cenzurę. Dlatego też polemika z płk. Rzepeckim w „Tygodniku Powszechnym” z 1957 r., pt. *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, napisana przez Muzyczkę wraz z płk. Kazimierzem Plutą-Czachowskim, to jedyny tekst, który mógł się ukazać oficjalnie. Późniejsza odpowiedź obu autorów rozlicznym polemistom (łącznie z płk. Rzepeckim) nie była już możliwa ze względu na decyzję SB w tej kwestii, zakomunikowaną przez cenzurę redakcji tygodnika „Za i Przeciw”, w którym miała zostać opublikowana. Pułkownicy Muzyczka i Pluta-Czachowski występując w obronie elementarnej prawdy i wiedzy o AK, mieli przeciwko sobie licznych polemistów, ci zaś – chcieli tego czy nie – mieli w tej polemice po swojej stronie SB oraz Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Bywały wśród nich znaczące, a nawet znamienite ówczesnie nazwiska (s. 174–175; na temat artykułu *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej* i polemiki wokół niego – s. 156–178; sam artykuł w „Aneksie” na s. 226–252). Wokół spraw historii AK i PPP, nadawania odznaczeń i weryfikacji stopni wojskowych w kontakcie z Kołem Byłych Żołnierzy AK w Londynie trwać będzie w następnych latach w kręgu Muzyczki i Pluty-Czachowskiego budowa środowisk, z których w późniejszym czasie wykielkują inicjatywy opozycyjne.

Ludwik Muzyczka był w KG AK oficerem, którego działalność i znaczenie wykrczały w niejednym poza piastowaną funkcję szefa Administracji Zmilitaryzowanej, nie tylko ze względu na udział od 1944 r. w budowaniu struktur organizacji NIE. Jako dobry i konsekwentny konspirator niewiele na ten temat po latach mówił (naturalnie o NIE i WiN nie wspominał z przyczyn natury zasadniczej). Uznawany nie bez powodu za postać „zza kulis” w KG AK, zasługuje na całościową biografię, podobnie jak inne postacie tej rangi w PPP, jak choćby dyrektor Departamentu Informacji w Delegaturze Rządu na Kraj Stanisław Kauzík. Recenzowane opracowanie, obok stanowiącego jego pierwszą część obszernego szkicu biograficznego, przynosi po temu w drugiej części kilka istotnych wyjaśnień w kwestiach szczegółowych odnoszących się do biografii ppłk. Muzyczki, a w „Aneksie” – wybór materiałów źródłowych, w większości do tej pory niepublikowanych (w tym fotografie), a przez to też najczęściej nieznanym zainteresowanym badaczom.

W drugiej części, obok wzmiankowanej wyżej sprawy polemiki z płk. Rzepeckim i artykułu *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, a więc kwestii, o której i dziś – wbrew pozorom – nigdy dość przypominania, zwrócić należy uwagę na zapatrywania Muzyczki, w świetle jego powojennych relacji i materiałów śledczych MBP, na problem związków z AK Michała Żymierskiego i próbę rokowań niemieckich władz policyjnych i wojskowych z KG AK po aresztowaniu komendanta Okręgu Krakowskiego AK płk. Józefa Spychalskiego „Lutego”. W odniesieniu do realiów funkcjonowania pułkownika w PRL po 1956 r. – na sprawę prób Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wmontowania jego osoby, a także przynajmniej dwóch innych wyższych oficerów AK (pułkowników Jana Zientarskiego i Franciszka Niepokólczyckiego) w śledztwo w sprawie i proces organizacji „Ruch” na przełomie 1970 i 1971 r. Ponadto na problem jego powojennych relacji ze środowiskiem dawnej Organizacji Wojskowej Korpus Bezpieczeństwa (OWKB)² i reprezentującym to środowisko publicystą Tadeuszem

² Organizacji kadrowej i stosunkowo nielicznej, podległej Muzyczce w latach okupacji jako szefowi Administracji Zmilitaryzowanej w KG AK, a mylonej często w okresie powojennym

Bednarczykiem. Jest to tym bardziej frapujący fragment tej pracy, że pokazujący, jak – po eliminacji fizycznej, a potem za pomocą cenzury wielu reprezentatywnych postaci środowiska AK i w warunkach systemowego braku możliwości rzetelnych badań nad okupacją i PPP – rozwinąć mogły się publicystyczne „kariery” ludzi pokroju Bednarczyka i środowisk organizacyjnych niemających w latach wojny wielkich zasług, jak OWKB, budowanie własnej pozycji w środowisku kombatanckim przez przypisywanie sobie i swoiste „legalizowanie” *post factum* w oparciu o wyludzone świadectwa wyższych oficerów AK (w tym wypadku również Muzyczki) nienależnych zasług, a także stopni wojskowych, rzekomo z okresu konspiracji wojennej. Osobną kwestią, nie mniej frapującą, jest przeniknięcie, przez wiele lat pracowicie tworzonej przez Bednarczyka i środowisko OWKB, fałszywej narracji na temat tej organizacji do historiografii i szerszej publicystyki historycznej (s. 109–129).

W Aneksie Autor zamieścił swoje uwagi na temat tekstów historycznych bądź mających walor historyczny, pióra Ludwika Muzyczki, i wykaz najważniejszych z nich. Są tu memoriały z epoki okupacyjnej oraz teksty z okresu po 1956 r., zarówno publikowane, jak i te, których dotąd nie ogłoszono drukiem. Zestawienie bezcenne dla przyszłych biografów Muzyczki. Obok tego opinia Profesora Salmonowicza o próbie biografii Muzyczki autorstwa Bednarczyka, fotokopia 15-stronicowego pisma pułkownika do Rady Państwa PRL z 1 X 1956 r. z wnioskiem o rehabilitację, wraz z opisem śledztwa, linii oskarżenia oraz warunków pobytu w więzieniu podczas czteroletniego śledztwa (1950–1954), pisma, które było także głosem o rehabilitację pamięci AK, artykuł pułkowników Muzyczki i Pluty-Czachowskiego *Prawda i nieprawda o Armii Krajowej*, opublikowany w 1957 r. w „Tygodniku Powszechnym”, referat Muzyczki, pt. „Głos na spotkaniu dyskusyjnym nad książką Jana Ciechanowskiego pt. «Powstanie Warszawskie», odbytym w dniach 7 i 20 VI 1972 r. w Instytucie Historii PAN w Warszawie” (wraz z jego listem do ówczesnego dyrektora Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, prof. Czesława Madajczyka) oraz notatki Profesora z rozmów z Muzyczką z lat 1959–1960, ważne źródło dla autora przyszłej biografii pułkownika.

Przemysław Olstowski

Toruń

z Wojskowym Korpusem Służby Bezpieczeństwa (mającym być policyjną formacją w ramach Wojskowej Administracji Ziemi Nowych) i Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa podległym administracji cywilnej PPP. Krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego OWKB wraz ze swym komendantem Andrzejem Petrykowskim „Tarnawą” – a za plecami Muzyczki – przeszła na stronę Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, co stało się przyczyną pewnych problemów pułkownika w obrębie KG AK. Po wojnie zaś zwierzchnictwo nad OWKB było istotnym elementem śledztwa przeciwko niemu w latach 1950–1954. Po 1956 r. środowisko OWKB, za sprawą Bednarczyka, podjęło starania na rzecz uczynienia *post factum* z Muzyczki kogoś w rodzaju swego patrona w okresie okupacji, co miało służyć uwiarygodnieniu po latach całej tej formacji.

Kaja Kaźmierska, Jarosław Pałka, *Żołnierze ludowego Wojska Polskiego. Historie mówione*, Łódź 2018, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 454

Problem wzajemnych relacji między historią a socjologią ma długą tradycję. Przez wiele lat obie nauki o człowieku pozostawały sobie obce, oddzielały je od siebie różne zapatrywania na przeszłość, odmienne tradycje intelektualne i różne metody warsztatowe. Owe różnice między historią a socjologią, zauważalne i podkreślane także dzisiaj, dają się w pewnym uproszczeniu sprowadzić do następujących przekonań. Po pierwsze, zwraca się uwagę na odmienne pojmowanie czasu przez obie dyscypliny. Historia w naturalny sposób skłania się ku diachronii, uchwyceniu raczej przyczyn i skutków następujących po sobie wydarzeń. W centrum zainteresowania socjologii pozostaje natomiast synchronia, a więc współwystępowanie zjawisk w czasie, badanie ich wzajemnych zależności. Po drugie, historycy interesowali się, a część z nich robi to do tej pory, raczej wydarzeniami jednostkowymi, szczególnymi, w jakimś sensie wyjątkowymi. Inaczej socjologowie, ich materia historyczna to wydarzenia powtarzalne, typowe, dające się ująć w pewne prawidłowości. Po trzecie, ze wspomnianej różnicy w postrzeganiu faktu historycznego wypływają dalsze konsekwencje. Historycy wolą badać jednostkę, indywidualność, kiedy socjologowie skłaniają się do studiów nad zbiorowością, kolektywem. I wreszcie po czwarte, w obu dyscyplinach odmiennie rozumie się związki przedmiotu badania z teraźniejszością. Historycy lubią podkreślać, że interesuje ich przeszłość jako taka, traktują ją jako obszar zamknięty, z reguły przeciwstawiają się tendencjom zmierzającym do takiej czy innej aktualizacji historii. Pogląd ten prowadzi nas do zagadnienia społecznej użyteczności wiedzy historycznej. Miała ona za zadanie najczęściej umożliwianie społeczno-kulturowego samorozumienia oraz budowanie historycznej tożsamości ludzi. Socjologowie z kolei postrzegają przeszłość w jej integralnych związkach z teraźniejszością, silnie akcentują historyczne korzenie stanu aktualnego, jego zakotwiczenie w przeszłości. W tym sensie wiedza zaczerpnięta z socjologii służyła zwykle do anonsowania, przygotowania społecznego działania oraz do kontroli procesów ekonomicznych, społecznych i politycznych.

Wspomniane różnice między obiema dyscyplinami zaczęły się zacierać stopniowo mniej więcej od lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. Zadecydowały o tym zarówno czynniki zewnętrzne – dokonujące się na niespotykaną dotąd skalę „przyspieszenie” historii, wzrastająca dynamika przemian społecznych, jak i wewnętrzne – w postaci przemian mających miejsce w obu interesujących mnie dziedzinach wiedzy. Powoli historia otwierała się na inspiracje teoretyczne płynące z socjologii, czego przykładem mogą być chociażby idee rozwijane przez historyków z kręgu Annales, a jednocześnie dokonywało się swego rodzaju uhistorycznienie socjologii, widoczne np. w badaniach Claude’a Lévi-Straussa nad prymitywnymi ludami afrykańskimi.

Dziś mówienie o wzajemnej obcości obu dyscyplin wydaje się anachronizmem. W dobie coraz bardziej integrującej się humanistyki i świadomego przekraczania pól badawczych zarezerwowanych kiedyś dla poszczególnych dyscyplin „małżeństwo” socjologii i historii wydaje coraz lepsze owoce. Znakomitym „dzieckiem” takiego właśnie mariażu jest recenzowana praca dwójki badaczy – socjolożki Kai Kaźmierskiej, związanej z Uniwersytetem Łódzkim i historyka Jarosława Pałki, pracownika Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA. Ta pierwsza ma w swoim dorobku m.in. następujące prace: *Doświadczenia wojenne Polaków a kształtowanie tożsamości etnicznej. Analiza narracji kresowych, Biografia i pamięć. Na przykładzie pokoleniowego doświadczenia ocalonych z Zagłady*, jest

także współautorką książki *Opowiedzieć Uniwersytet. Łódź akademicka w biografiach wpisanych w losy Uniwersytetu Łódzkiego*. Ten drugi to autor m.in. biografii gen. Stefana Mossora oraz współautor książek: *Żołnierze generała Maczka. Doświadczenie i pamięć wojny* oraz *Michał Żymierski 1890–1989*.

Opiniowana praca bez wątplenia wyróżnia się na tle innych opracowań dotyczących najnowszej historii Polski. Decydują o tym przede wszystkim dwie okoliczności. Po pierwsze, rozstrzyga o tym temat. Książka poświęcona jest losom młodych (urodzonych w latach dwudziestych ubiegłego wieku) żołnerek i żołnierzy ludowego Wojska Polskiego (WP). Owe, jak nazwał to swego czasu we wspomnieniach Tadeusz Pióro, „Armii ze skazą”. Stanowi zapis ich doświadczenia biograficznego, skomplikowanych losów i wyborów dokonywanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat. W tym sensie nie wpisuje się w żadną z polityk historycznych. Ani w tę z czasów „słusznie minionych”, kiedy to żołnierzy tej formacji kreowano na bohaterów narodowych, symbol zwycięstwa nad faszyzmem, przyjaźni polsko-radzieckiej i strażników powojennego ładu geopolitycznego, ani w tę współczesną, w której weterani ludowego WP zostali zmarginalizowani, wypadli z roli bohaterów, doszło w jakimś sensie do „unieważnienia” ich biografii i wojennych zasług. Stali się żołnierzami komunistycznego, niesuwerennego wojska będącego na usługach imperialnej polityki Związku Radzieckiego. W tym kontekście mniej dziwi zatem, że, jak piszą Autorzy w rozdziale I, mimo wielu starań, nie udało im się uzyskać wsparcia finansowego dla wspomnianego projektu¹.

Socjolożka i historyk zachowując stosowny dystans do prezentowanych opowieści, pragną przywrócić tym ludziom prawo do obrony własnych biografii, wysłuchać ich jako świadków historii, stworzyć warunki do wprowadzenia ich ponownie, w innej rzeczywistości i niejako na innych warunkach, w krąg historycznego imaginarium współczesnych Polaków.

Po drugie, o wyjątkowości prezentowanej monografii decyduje jej forma. Książka ma charakter studium interdyscyplinarnego, nie tylko w sensie deklaratywnym, ale w sposób spektakularny odzwierciedlającym się w praktyce badawczej. To ciągle rzadkie na polskim gruncie połączenie wrażliwości, wizji historii i warsztatów dwóch dyscyplin. Widać to choćby na przykładzie obszernego rozdziału I zatytułowanego „Między historią a pamięcią”, a także w konstrukcji wprowadzeń do poszczególnych rozdziałów oraz przypisów komentujących wypowiedzi żołnierzy ludowego WP. Na kilkudziesięciu stronach Kaźmierska i Pałka czytelnie i przekonująco zaprezentowali podstawowe założenia teoretyczno-metodologiczne projektu. Odwołując się do ich uwag, można postawić tezę, że monografia łączy w sobie cechy studium z zakresu pamięci zbiorowej (historycznej), rozważań dotyczących historii mówionej oraz monografii z dziejów najnowszych.

¹ Autorzy książki trzykrotnie składali wnioski dokumentacyjne do Ministerstwa Obrony Narodowej, trzy razy także aplikowali o wsparcie finansowe do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych. Dwukrotnie starali się również o grant z Narodowego Centrum Nauki. Ostatecznie praca powstała przy wsparciu Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA, Katedry Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego. Pewnej pomocy finansowej udzieliło autorom także poprzednie kierownictwo Muzeum II Wojny Światowej na czele z Pawłem Machcewiczem. Władze Muzeum pokryły koszty transkrypcji dużej części wywiadów, wyraziły także chęć opublikowania pracy. Jednak po zakończeniu projektu nowa dyrekcja zrezygnowała z wydania książki (s. 21).

W pierwszym przypadku, ryzykując pewne uproszczenie, Autorzy nawiązują do koncepcji pokolenia Karla Mannheim'a. Jak wiadomo, jest on twórcą kategorii „generacji” rozumianej jako zbiorowość tworząca, w sensie historyczno-społecznym, wspólnotę losów. Z tego punktu widzenia autorzy traktują żołnierzy ludowego WP jako „wspólnotę pokoleniową ze względu na specyficzny rodzaj wojennych i powojennych doświadczeń”. Na ową kolektywną całość składają się: doświadczenie bycia żołnierzem ludowego WP, powojenne, często dość zróżnicowane biografie oraz obecny etap życia, w których pamięć indywidualna i tożsamość kombatanta stanowią jedno z podstawowych systemów odniesień (s. 23).

Jednocześnie inspiracją dla Autorów jest koncepcja pamięci komunikacyjnej i kulturowej Jana i Aleidy Assmanów. Jak wiadomo, pierwsza z nich dotyczy wspomnień z najbliższej przeszłości, które dzielimy ze współczesnymi. Ta druga sięga głębiej, jest jednym z fundamentów wspólnoty, umożliwia dialog między pokoleniami. Kaźmierska i Pałka w centrum swoich rozważań postawili pamięć komunikacyjną. Z tej perspektywy analizują wspomnienia żołnierzy ludowego WP, przekonująco dowodząc, że bohaterowie pracy są nie tylko „nośnikami” pamięci, ale także, a może nawet w większym stopniu jej kreatorami i aktywnymi interpretatorami zdarzeń i procesów społecznych. Jednocześnie książka pokazuje charakter relacji między pamięcią komunikacyjną a pamięcią kulturową Polaków dotyczącą II wojny światowej. Stawia pytanie, czy i na jakich zasadach opowieść o ludowym WP winna stać się częścią tej ostatniej?

W drugim przypadku inspiracją jest metodologia tzw. *oral history*². Jak powszechnie wiadomo, duża część historyków ma sceptyczny stosunek do historii mówionej. Zwraca się uwagę na małą wiarygodność zbieranych po latach relacji świadków, obecną w nich, intencjonalną lub nie, tendencję do „manipulowania” obrazem przeszłości. Historycy niejako podświadomie boją się zostać „zakładnikami” świadków, ulec ich wizji przeszłości. W tym sensie podejście Autorów nie wpisuje się w zasady „klasycznej” historiografii. Traktują oni zgromadzone relacje jako „część zróżnicowanego obrazu doświadczeń wojennych Polaków” (s. 25), ale jednocześnie jako materiał pokazujący, w jaki sposób konstruowany jest dyskurs dotyczący przeszłości i teraźniejszości. Nie chodzi więc o odtwarzanie przeszłości, ale raczej o mechanizmy tworzenia narracji historycznej.

Wreszcie z punktu widzenia historii najnowszej książka łączy w sobie cechy wydawnictwa źródłowego i opracowania monograficznego. Jej zasadniczą część stanowią nagrane w latach 2011–2015 relacje w postaci wywiadów z byłymi żołnierzami ludowego WP. Były one przeprowadzane metodą autobiograficznego wywiadu narracyjnego, wypracowaną przez niemieckiego socjologa Fritza Schütze'go. W praktyce jednak owa metoda została uzupełniona koncepcją wywiadu swobodnego polegającego na wprowadzeniu wątku wymiany pytań i odpowiedzi.

W toku realizacji projektu zebrano 55 wywiadów, a do książki weszło jedynie 12. Ich bohaterami jest 10 mężczyzn i 2 kobiety. Dodatkowo, co Autorzy wyraźnie

² W tym kontekście warto polecić książkę Agaty Stolarz, „*Dzielenie się pamięcią*”. *Praktyka i teoria historii mówionej*, Lublin 2016. W dalszym ciągu najbardziej modelowym ujęciem zastosowania dla badań z zakresu historii najnowszej metod historii mówionej pozostaje monografia Marty Kurkowskiej-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009. Zob. moją recenzję tej pracy: „Dzieje Najnowsze” 2011, nr 4, s. 149–152.

zaznaczają, że względu na objętość tekstów, nie zostały one zaprezentowane *in extenso*, ale musiano dokonać skrótów. Mamy więc do czynienia z niejako podwójnym mechanizmem ingerencji w materiał źródłowy, co może budzić wątpliwości. Ważne jest jednak to, że pełne wersje wywiadów dostępne są do odsłuchania w Archiwum Historii Mówionej Domu Spotkań z Historią i Ośrodka KARTA w Warszawie.

Relacje zostały skomentowane zarówno we wprowadzeniach do poszczególnych rozdziałów, jak i w obszernych przypisach. W oparciu o kwerendę przeprowadzoną w zasobach Wojskowego Biura Historycznego (dawnego Centralnego Archiwum Wojskowego), Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, a także ustalenia obecne w literaturze przedmiotu udało się w wielu miejscach sprostować i uzupełnić informacje podawane przez świadków, poszerzyć je o dodatkowy kontekst. Ta część książki pełni także inną funkcję. Pozwala Autorom niekiedy na zdystansowanie się od prezentowanych przez świadków ocen i interpretacji.

Jaka jest konstrukcja pracy? Monografia składa się z czterech rozdziałów: wspomnianej już części zatytułowanej „Między historią a pamięcią”, mającej charakter wprowadzający, oraz trzech pozostałych, zawierających przede wszystkim relacje świadków. Całość wieńczy zakończenie oraz biogramy narratorów. Wspomniane relacje pogrupowane zostały w taki sposób, aby objąć trzy zasadnicze okresy. Pierwszy z nich dotyczy losów przyszłych żołnierzy do momentu wstąpienia do wojska. Starano się tu pokazać różne drogi prowadzące do służby w formacjach ludowego WP – z zesłania, z Armii Czerwonej, z Kresów i z Polski Lubelskiej. W kolejnym rozdziale umieszczone zostały relacje związane ze służbą wojenną, w ostatnim zaś – wspomnienia z okresu powojennego.

Autorzy tak tłumaczą swój zamiar: „należy go traktować nie jako zabieg redakcyjny, lecz jako rodzaj komentarza analitycznego, podkreślającego znaczące fazy biografii narratorów, wpisujące się w kolektywne doświadczenie wojny. Nawiązując do relacji między pamięcią biograficzną, wpisaną w pamięć zbiorową, i wspólnotę pokoleniową, pragnęliśmy ukazać zbiorowe doświadczenie żołnierzy ludowego WP. Chcieliśmy pokazać, jak indywidualne biografie zostały wplecione w kolektywną opowieść o wojnie, która została w dużej mierze zawłaszczona przez zideologizowaną wersję pamięci zbiorowej czasu PRL” (s. 51).

Osobliwością pracy jest to, że można ją czytać na dwa sposoby. W porządku „diachronicznym”, niejako podążając za opowieściami poszczególnych narratorów oraz w „synchronicznym”, śledząc po kolei narracje dotyczące tej samej fazy biografii.

Atut tak pomyślanej konstrukcji książki stanowi także to, że udanie łączy ona perspektywę makrohistorii i mikrohistorii. Punkt widzenia odnoszący się do losów Polaków w XX w. w ogóle, rozumiany tu jako doświadczenie zbiorowe, z tą jego częścią, która dotyczy wielce skomplikowanych niekiedy biografii byłych żołnierzy ludowego WP.

Lektura książki Kaźmierskiej i Pałki jest wielce inspirująca pod względem poznawczym. Oto kilka wybranych refleksji. Opiniowana monografia uświadamia nam po raz kolejny wagę dylematu, przed jakim stoi historyk, ale przecież także socjolog. Dylematu zawierającego się w pytaniu „zrozumieć czy usprawiedliwić?” Z tego punktu widzenia książka jest głosem w dyskusji upominającym się o uwzględnienie w polskiej opowieści o wojnie losów żołnierzy ludowego WP. Ma – jak piszą Autorzy – poza celem naukowym także „charakter interwencyjny” (s. 31). Wpisuje się w program szeroko rozumianej „historii ratowniczej”, historii ocalającej od zapomnienia potencjalnie istniejący zasób źródłowy. Dotarcie i zapisanie wspomnień

ostatnich żyjących żołnierzy „ludowej” armii jawi się w tym kontekście jako swego rodzaju zobowiązanie etyczne badacza, realizowane bez względu na to, czy akceptuje on wyłaniającą się z nich wizję przeszłości. Oddaje głos ostatnim żyjącym świadkom, w imię dziejowej sprawiedliwości. W obecnej sytuacji, gdy jak wspominałem, losy byłych żołnierzy ludowego WP nie mieszczą się w głównym nurcie polskiej opowieści o wojnie, takie działanie wymaga odwagi cywilnej. Książka Kaźmierskiej i Pałki nie usprawiedliwia, nie osądza, nie daje łatwych odpowiedzi. Pokazując dramatyczne losy bohaterów, koszmar wojny i związane z nią traumy, ostrzega i pozwala zrozumieć. Tyle i aż tyle...

Wartością monografii jest także unikalna możliwość śledzenia języka narratorów. Pokazuje on, w jaki sposób los staje się świadomością biografii, jak za pomocą języka, w tym wypadku, co ważne, mówionego, próbujemy nadawać sens naszym biografiom.

Dla badaczy historii najnowszej, często mających kłopoty z krytyką źródeł z zakresu historii mówionej, odkrywcze mogą być uwagi na temat strategii narracyjnych stosowanych przez bohaterów pracy. Autorzy wymieniają w tym kontekście strategię polegającą na degradacji działań innych, widoczną np. w opowieściach o Powstaniu Warszawskim, w których wysuwano oskarżenia pod adresem „zbrodniczego dowództwa”, jednocześnie marginalizując polityczną decyzję Stalina o wstrzymaniu czy opóźnieniu ofensywy. Inna z wyróżnionych strategii zasadzała się na uprawomocnieniu istniejącego *status quo*. Znajdowała ona swoje odzwierciedlenie w wypowiedziach podkreślających decydującą rolę Związku Radzieckiego w pokonaniu Niemiec hitlerowskich, a tym samym unikaniu np. kwestii odnoszących się do represji Armii Czerwonej wobec społeczeństwa polskiego. Kolejna strategia została przez Autorów nazwana strategią racjonalizacji rzeczywistości. Dzięki niej uzasadniano polityczne konsekwencje wyzwolenia ziem polskich i związane z nim podporządkowanie Polski imperialnym interesom Związku Radzieckiego. Następną strategią polega, zdaniem Autorów, na relatywizacji rzeczywistości. Służy ona usprawiedliwianiu odwetu na Niemcach czy „usprawiedliwianiu gwałtów przez ukazywanie wojny jako specyficznego, tworzącego własne reguły wydarzenia” (s. 44). Jeszcze inną metodą stosowaną przez narratorów jest strategia usprawiedliwiania własnych działań poprzez przyjmowanie gotowych interpretacji rzeczywistości. Szczególnie widać ją w tej części relacji, które dotyczą okresu powojennego i udziału żołnierzy ludowego WP w walkach z niepodległościowym podziemiem i oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii. Kluczową rolę odgrywają w niej zasada dychotomiczna (podział na „my” i „oni”) oraz motywacja ideologiczna (stygmatyzacja przeciwników traktowanych jako „bandy”). Jeszcze inna strategia polega na świadomym kreowaniu własnej biografii poprzez m.in. niemówienie lub tabuizowanie niektórych wątków, np. problemu szabru na tzw. Ziemiach Odzyskanych, czy też stosowaniu zasady sepizacji, czyli uznawaniu, że dany problem dotyczył kogoś innego (np. nie nas, tylko żołnierzy Armii Czerwonej)³. Narratorom towarzyszy także strategia nazwana przez Autorów strategią podtrzymywania prawomocności własnej biografii. W skrócie polega ona na obronie własnego życiorysu i przeciwstawianiu się jakimkolwiek formom krytycznego namysłu nad nim oraz sprzeciwie wobec prób włączania własnych doświadczeń w szerszy kontekst dotyczący np. innych losów wojennych Polaków. Wreszcie ostatnia to strategia stawiania siebie w roli „ofiary systemu”. Symboliczne wykluczenie żołnierzy „ludowej” Armii z panteonu bohaterów narodowych zaowocowało wśród narratorów przekonaniem, że „teraz to my jesteśmy

³ Od angielskiego SEP (*Somebody Else's Problem*).

wyklętymi żołnierzami”. Nie ma potrzeby wskazywania na podwójną nieprawomocność takiego kategoryzowania, zarówno z punktu widzenia naukowego, jak i etycznego (dystansują się od niego także Autorzy książki), stanowi ono jednak samo w sobie ciekawą egzemplifikację stanu mentalności bohaterów książki.

Zasygnalizowane wyżej strategie stanowią swoistą ramę teoretyczną rozprawy. Jeszcze raz dowodnie przekonują, jak ciekawe i poznawczo istotne może być uprawianie historii „socjologizującej” i „historycznej” socjologii. Odpowiadają na pytanie, jak w praktyce łączyć kluczową dla historyka warstwę faktograficzną narracji z refleksją nad typologią i motywami działań ludzkich.

Opiniowana książka, należy powtórzyć raz jeszcze, jest niezwykle udaną próbą „małżeństwa” historii i socjologii. Na tle innych prac z zakresu dziejów najnowszych wyróżnia się kulturą metodologiczną, ciekawą konceptualizacją materiału źródłowego, klarownością towarzyszących relacjom komentarzy i przypisów. Autorzy nie starali się legitymizować prezentowanych historii, często sygnalizowali w książce te momenty, w których się z nimi nie zgadzali. Pragnęli zostawić świadectwo i oddać je pod osąd czytelników.

Jako motto książki zamieszczone zostały słowa Paula Ricoeura, znakomitego francuskiego badacza związków historii i pamięci. Brzmiały one następująco: „historia jest historią o tyle, o ile nie prowadzi do absolutnego dyskursu ani do absolutnej wyjątkowości; jest historią tylko wtedy, kiedy jej sens pozostaje niejasny i zawikłany”. Myślę, że można je potraktować jako swoiste *credo* metodologiczne Autorów, szczególnie ważne dziś, w dobie gorących sporów o wizję dziejów najnowszych.

Rafał Stobiecki

Łódź

Пётр Черёмушкин, *Ярузельский: испытание Россией*, Москва 2016, АИРО-XXI, 288 с. (Серия «АИРО-Первая монография» ред. Геннадий Аркадьевич Бордюгов)

Книга московского историка и журналиста Пётра Черёмушкина является подробной биографией коммунистического лидера Польши Войцеха Ярузельского. Она написана в жанре политического портрета. Материалы для нее автор собирал в течение многих лет. Специфика исследования состоит в том, что в основу его были положены материалы на польском языке (различные статьи и монографии, мемуарная литература, документальные публикации), а предназначено оно для российских читателей, по понятным причинам в гораздо меньшей степени посвященных в перипетии биографии Ярузельского, чем поляки.

Главная цель автора – попытаться проследить связь жизненного пути и карьерного роста польского генерала с Советской Россией.

По традиции Черёмушкин обратился для начала к трудам своих предшественников. Из текста книги следует, что он тщательно проштудировал труды польских историков (Петра Гонтарчика, Павла Ковала, Леха Ковальского, Яна Осецкого, Анджея Пачковского и других), которые не переводились и не публиковались в России. Источниковую базу исследования Черёмушкина составили документальные публикации, прежде всего – переписка посольств

стран советского блока, изданная Польским Институтом национальной памяти¹. Широко привлекалась периодическая печать, а также документальные фильмы и телеинтервью. Не остались без внимания мемуары Войцеха Ярузельского, его дочери, других участников и современников и событий (Владислава Ачалова, Рудольфа Борецкого, Роберта Гейтса, Веслава Гурницкого, Виктора Дубынина, Станислава Чосека). Автор использовал многочисленные англоязычные источники, прежде всего, – американские, стремясь логике «другой» стороны, участвовавшей в «холодной войне».

Пётр Черёмушкин приходится внуком советскому ученому-биохимику Вацлаву Кретовичу (1907–1993), поляку по происхождению, всегда внимательно следившему за политическими событиями в Польше. Польские корни его деда во многом предопределили интерес Черёмушкина к этой стране, о которой он знает не понаслышке. Еще со студенческой скамьи Пётр Черёмушкин начал посещать Польшу, позднее занимал должность стажера отделения ТАСС в Варшаве. Черёмушкин много публиковался в журнале «Новая Польша», делал интервью с польскими политиками и деятелями искусства. В том числе был одним из первых советских журналистов, взявших интервью у Леха Валенсы. Он трижды лично встречался с Войцехом Ярузельским, взял у него большое интервью в 2004 г. для российского еженедельника «Профиль». Неслучайно в рецензируемой книге содержится множество личных отступлений и воспоминаний автора о его поездках в Польшу, пронизанных симпатией к самой стране и к полякам.

Исследование Черёмушкина хронологически условно разделено на две почти равные по объему части. В первой части автор освещает основные этапы жизненного пути Ярузельского от момента появления на свет до драматического для судьбы Польши и поляков 1981 г. Параллельно читатель узнает о карьерном росте его и как военного, и как политика в 1960-е–1970-е гг., вплоть до назначения министром обороны. Также анализируются деятельность Войцеха Ярузельского на посту председателя Совета Министров ПНР. Автор отмечает «болевые точки» во взаимоотношениях с тогдашним советским руководством (Черёмушкин окрестил польского премьера «любимцем Брежнева») и с римским папой Иоанном-Павлом II. Подробно описывается процесс зарождения и укрепления движения «Солидарность» в Польше, которое Ярузельский хотя и всячески подавлял, но так и не смог уничтожить до конца.

Значительное место в книге уделено влиянию России и советских порядков на сознание Ярузельского. Имевший дворянское происхождение, воспитанный в антироссийском духе в католическом колледже, он пережил вместе с семьей депортацию в Сибирь. По мнению Черёмушкина, будущий глава коммунистической Польши оказался жертвой сталинских репрессий, хотя судьба распорядилась так, что он не погиб, пройдя и сибирскую ссылку, и войну. Акцентируя внимание на том, что Ярузельский являлся по существу жертвой сталинизма, автор книги подчеркивает: данное обстоятельство не помешало ему принять советскую систему, правила которой он стал прививать по возвращении на Родину и в польском обществе, и в Войске Польском. Решения, принимавшиеся Ярузельским в период нахождения на высших военных и государственных постах в Польше, неизменно, вплоть до распада СССР, формировались с оглядкой на советских маршалов

¹ *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu w PRL 1980–1982*, t. II, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2007.

и генералов. По мнению Черёмушкина, армейская система, созданная под руководством советских военачальников, зачастую этнических поляков по происхождению (Константина Рокоссовского и Станислава Поплавского), оказалась важнейшей опорой коммунистического режима, позволившей Ярузельскому в 1981 г. ввести военное положение в Польше и тем самым отсрочить его падение.

Кульминацией второй части книги является описание (отметим, впервые в российской историографии) событий, связанных с введением военного положения 13 декабря 1981 г. Эта интерпретация основывается на всех доступных автору источниках по данной проблематике, в том числе на ныне известных протоколах заседаний Политбюро ЦК КПСС от 1981 года, где обсуждалось положение в Польше, и деятельности главы «польской комиссии ЦК КПСС», секретаря ЦК КПСС Михаила Сулова.

Пётр Черёмушкин подчеркивает, что в Польше не утихают дискуссии и споры относительно того, можно ли считать правильным волевое решение Ярузельского о военном положении и существовала ли реальная угроза ввода войск стран-членов Варшавского договора. Со своей стороны, автор книги задается следующими довольно прямыми и нелицеприятными вопросами: сохранил ли тем самым лидер страны и генерал «общественную стабильность в Польше или повел себя как преданный Советам служака, спасавший собственную шкуру и свое окружение и выполнявший волю Москвы». По мнению Петра Черёмушкина, Войцех Ярузельский являлся аристократом по происхождению, военным – по воспитанию, русофилом – ввиду жизненного опыта и польским интеллигентом. Ему, по существу начинающему политику, по выражению автора книги, пришлось «сломить собственный народ», прекрасно осознавая, что прощения от соотечественников за это не будет. Однако в «упорядоченном сознании» Ярузельского на первый план вышло другое обстоятельство, которое не они желали понимать: Россия была рядом, и с этим следовало считаться уже в силу польского исторического опыта.

Далее автор последовательно рассматривает основные вехи завершающего этапа политической карьеры Войцеха Ярузельского вплоть до отставки с поста президента Польши. Не оставлена без внимания специфика его непростых взаимоотношений с Михаилом Горбачёвым, одним из аспектов которых являлись настойчивые попытки польского президента включить в повестку дня болезненный для поляков вопрос о трагедии в Катыни. В апреле 1990 г., спустя ровно полвека после этой трагедии, в ходе официального визита Ярузельского в Москву, Горбачёв передал ему первые, ранее строго засекреченные, документы по Катынскому делу.

Два небольших раздела книги (каждый – объемом по 10 страниц) – «Генерал-интеллектуал» и «Жизнь после отставки» являются завершающими в его жизнеописании, представленном Петром Черёмушкиным. На глазах Ярузельского распался «социалистический лагерь», прекратил существование Советский Союз, ушел в прошлое коммунистический режим в Польше, который он пытался отстаивать в качестве руководителя государства. Однако, как отмечает Черёмушкин, после своей отставки генерал неоднократно высказывал сожаление о том, что согласился в свое время возглавить оборонное ведомство Польши, а позднее втянулся в политику и принял руководящие государственные посты.

Следует признать, что жанр политического портретирования – довольно сложный и требует не только совершенного владения пером (чего у автора рецензируемой книги не отнять), но и хорошего знания личностных и человеческих качеств объекта исследования, специфики его поведенческих стратегий в различных условиях.

Черёмушкин подчеркивает в связи с этим, что многочисленные обвинения «во всех смертных грехах», буквально обрушившиеся на голову Ярузельского в конце жизненного пути, а также судебный процесс, покушение, не прекращавшиеся угрожающие демонстрации недоброжелательно настроенных польских граждан перед его жилищем генерал принимал с покорностью и в то же время стоически.

Выделяя характерные качества своего героя как человека, которому «ничего не чуждо», Пётр Черёмушкин указывает на категорическое неприятие им не только пьянства, но и самого алкоголя. Это обстоятельство представляется довольно странным, исходя из знаний о реалиях советской политической элиты, начиная от Сталина и кончая Брежневым, для которой застолье являлось не только праздным времяпрепровождением, но и важной составной частью механизма принятия решений. Автор отмечает, однако, что неприятие алкоголя «компенсировалось» у генерала пристрастием к сладостям...

Черёмушкин упоминает о том, что Войцех Ярузельский любил русские анекдоты, которые поддерживали жизненный тонус в условиях, когда на склоне лет его стали одолевать различные болезни. Как видно, автор книги стремился не упустить ни одной из присущих Ярузельскому человеческих черт, если даже обращает внимание на личную переписку его со своей матерью, которая велась в военные годы. Неслучайно Черёмушкин акцентирует внимание на том, что в эпистолярном жанре проявилась прекрасное владение его героя литературным польским языком, хорошее знание польской художественной литературы и поэзии. Как отмечено в исследовании, Войцех Ярузельский впоследствии использовал классику, в качестве политика заимствуя из нее цитаты для своих выступлений и речей.

Признавая в целом актуальность и информационную насыщенность книги Черёмушкина (особенно это относится к драматическим событиям в Польше в период пребывания у власти Ярузельского), следует отметить и определенные недочеты, которые, однако, носят скорее рекомендательный характер.

Как представляется, исследование существенно выиграло бы, если бы автор привлек наряду с мемуарами и документальными публикациями материалы российских архивов, прежде всего Российского государственного архива новейшей истории (РГАНИ). Однако в данной связи следует отметить, что они остаются пока труднодоступными, и особенно это относится к периоду 1980-х гг.

Если говорить о научно-справочном аппарате, то ощущается явная необходимость в составлении именного указателя, поскольку книга Петра Черёмушкина обильно «населена» многочисленными персонажами, которым он, впрочем, дает короткие характеристики в сносках.

Любой исследователь, пишущий биографию того или иного исторического деятеля, рискует попасть под его влияние, чего, естественно, не мог избежать и Пётр Черёмушкин, работая над жизнеописанием Войцеха Ярузельского. Однако, как представляется, автор избежал апологии своего героя и в целом успешно разрешил трудную задачу создания его объективного портрета, избегнув крайностей и ярлыков.

Владимир Невежин

Москва